

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Musicie być mocni. I Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski 2-10 czerwca 1979, autor projektu albumu i komentarzy do płyt: E. Staniszevska, redaktor albumu: o. R. Szejka SJ, tekst wstępny: o. A. Koprowski SJ, Polskie Radio S.A., Warszawa 2004, ss. 82, il. + 16 płyt CD.

„Pielgrzymka, która zmieniła oblicze tej ziemi. Dokumentacja dźwiękowa”. Taką informację wydawca zamieścił na karcie tytułowej albumu. Publikacja *Musicie być mocni* jest wyrazem wdzięczności i hołdu, jaki Polskie Radio składa Janowi Pawłowi II dwadzieścia pięć lat po jego pierwszej pielgrzymce do ojczyzny. Opublikowany zapis dźwiękowy pielgrzymki, obejmujący homilie i przemówienia Ojca Świętego, poprzedzone powitalnym przemówieniem prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, jest owocem poszukiwań dokumentacji dźwiękowej prowadzonych przez Redakcję Programów Katolickich Polskiego Radia i Sekcję Polską Radia Watykańskiego.

Na czym polega dziś szczególna wartość publikacji dźwiękowego zapisu pierwszej papieskiej pielgrzymki? Przecież teksty wystąpień Ojca Świętego były wielokrotnie publikowane, są łatwo dostępne. Również za pomocą kamery telewizyjnej utrwalono większość wydarzeń tamtej pielgrzymki. Być może jednak radiowcy są szczególnie uwrażliwieni na nośność wypowiedzianego i słyszanego słowa. Jest to intuicja głęboko ewangeliczna, przecież „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Słuchanie słów wypowiedzianych przez następcę św. Piotra, słuchanie polszczyzny Papieża-Polaka, jest doświadczeniem zgoła innym – uważam, że bogatszym – niż tylko czytanie tekstu czy śledzenie telewizyjnego obrazu. Tę szczególną moc wypowiedzianego słowa trafnie ujęła pomysłodawczyni publikacji Elżbieta Staniszevska, pisząc, że album ów „to zapisane w dźwięku świadectwo człowieka, który zna Prawdę i ta Prawda wyzwala go w kontaktach z drugim człowiekiem do niezwyklej swobody języka, swobody serca, swobody umysłu. I tę prawdę można usłyszeć wędrując z Ojcem Świętym pielgrzymim szlakiem z 1979 roku” (s. 3).

Album *Musicie być mocni* nie tylko jest cennym dokumentem, ale może też stanowić znakomitą pomoc na przykład dla nauczycieli (religii, historii, języka polskiego), nie mówiąc o tym, że słuchanie pięknych i głębokich homilii Papieża sprzed dwudziestu pięciu lat może stanowić dobry wstęp do współczesnych „nocnych rodaków rozmów” i szczerego rachunku sumienia Polaków. Warto jeszcze dodać, że publikacja albumu *Musicie być mocni* przyniosła Polskiemu Radiu w roku 2004 nagrodę „Totus” za propagowanie nauczania Jana Pawła II.

C. R.

Józef Kardynał Ratzinger, *W drodze do Jezusa*, tłum. J. Merecki SDS, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2004, ss. 183.

W swojej książce kardynał J. Ratzinger odnotowuje, że chociaż postać Chrystusa obecna jest w różnych kulturach, cieszy się zadziwiającą popularnością i przemawia nawet do tych ludzi, którzy nie są chrześcijanami, to paradoksalnie żyjemy dziś w epoce kryzysu samej chrystologii. Kryzys ten przejawia się w próbach postrzegania Jezusa jedynie przez pryzmat jego ludzkiej natury – jako przyjaciela i reprezentanta wszystkich ludzi, przede wszystkim zaś jako wyraziciela ludzkiej solidarności. Przestajemy myśleć o Jezusie jako o Panu, jako o Bogu, który stawia człowieka wobec fundamentalnych pytań i decyzji, domagając się od niego jednoznacznych rozstrzygnięć i odpowiedzi. Powszechny jest dziś obraz Jezusa, który niczego nie wymaga ani niczego nie gani – tak pojmowany Jezus jawi się nawet jako przeciwieństwo swojego Kościoła, domagającego się zachowania moralnego porządku i stawiającego człowiekowi konkretne wymagania.

Tymczasem prawdziwy Jezus Ewangelii – dowodzi kardynał Ratzinger – odpowiada na najgłębsze pytania ludzkiego życia, ale jest zarazem wymagający, odważny i bezkompromisowy. Książka *W drodze do Jezusa Chrystusa* służyć ma ukazaniu takiego właśnie Jezusa, a zarazem przywracaniu myśli chrystologicznej jej właściwego wymiaru i kierunku. Na książkę składają się rozdziały-medytacje, powstałe przy różnych okazjach, lecz mające wspólny cel: ukazanie Chrystusa jako centrum ewangelicznej prawdy i centrum wiary Kościoła. Chrystus objawia bowiem człowiekowi oblicze Boga, a zarazem wskazuje, że Bóg, którego nie można przedstawić w obrazie, ma twarz i jest osobą. Dlatego zbawienie nie polega na „zanurzeniu się w tym, co bezimienne”, ale na „nasyceniu się” obliczem Boga. Prawda ta stała się duchową podstawą sztuki ikony oraz jej eschatologicznej dynamiki: patrzenie na ikonę wyprowadza poza nią. Również Eucharystia jest swego rodzaju widzeniem – prawdy tej doświadczyli uczniowie zmierzający do Emaus.

Ewangelizacja, ukazywanie oblicza Chrystusa-Odkupiciela, jest według kardynała Ratzingera niczym „nacięcie-oczyszczenie” kultury, które pro-

wadzi do jej dojrzwania i uzdrowienia. Wymaga ono cierpliwości i rozumienia danej kultury od wewnątrz, poznania jej zagrożeń i możliwości, a także umiejętności odróżnienia obrazu Jezusa prawdziwego, Jezusa jako Pana, od wszystkich tych ujęć, w których obraz Jezusa powstaje jako wynik przyjętych założeń filozoficznych: wizji Jezusa-moralisty, Jezusa-rewolucjonisty, Jezusa według idei new age'u. Opowiedzenie się za Jezusem, za Bogiem, jest decyzją intelektualną, a zarazem decyzją życia – w obliczu pytań ostatecznych człowiek nie może bowiem tych dwóch wymiarów oddzielić.

Wbrew dominującym dziś poglądom, kardynał Ratzinger twierdzi, że mówienie o prawdzie w dziedzinie religii nie jest wyrazem arogancji, chociaż ci, którzy sądzą, iż prawdę tę posiadają, są nierzadko uważani za niezdolnych do dialogu. Zdaniem Ratzingera mandat misyjny nie oznacza duchowego kolonializmu, jego wzorcem jest bowiem droga Apostołów i pierwotnego Kościoła, a misja ewangelizacji wymaga gotowości do męczeństwa, które stanowi o jej wiarygodności.

Poza tymi centralnymi wątkami kardynał Ratzinger podejmuje w swoich medytacjach również kwestię obrazu Chrystusa w świetle opowieści o kuszeniu, pisze o sensie uroczystości Bożego Ciała jako wprowadzania Chrystusa w ludzką codzienność, o celu Eucharystii jako jedności-solidarności, pokoju i mocy przemiany, a także rozważa temat powszechności i katolickości Chrystusowego Kościoła. Prowadząc refleksję nad *Katechizmem Kościoła katolickiego*, wskazuje zaś, że w centrum wiary chrześcijańskiej nie znajduje się Księga, lecz osoba – Jezus Chrystus, który sam jest żywym Słowem Bożym, i zdecydowanie podkreśla chrystologiczne zorientowanie etyki katolickiej.

Imponujące jest zademonstrowane w książce bogactwo erudycyjne jej autora: liczne odniesienia do klasyków myśli teologicznej, teozoficznej i filozoficznej, odważne polemiki z dominującymi dziś poglądami dotyczącymi religii i kultury, a także dogłębne analizy prezentowanych stanowisk. Książka kardynała Ratzingera jest niewątpliwie godna polecenia duszpasterzom i teologom – mówi bowiem o tym, jakiego Chrystusa ukazywać wiernym, jak nie poprzestawać na zewnętrznych oznakach wiary, ale pozwalać, by przenikała ona zarówno nasze myślenie, jak i działanie. Z tego samego względu książka *W drodze do Jezusa Chrystusa* jest dobrą lekturą dla ludzi pragnących w nowy sposób spojrzeć na swoją wiarę, a także dla osób niewierzących, a poszukujących Boga, które jednak nie odnajdą w niej łatwej zachęty i obietnicy duchowego ukojenia, lecz trudne wyzwanie do życia będącego stałą kontemplacją oblicza Jezusa.

Warto przypomnieć, że medytacja o Chrystusie jako Pięknie prawdy, która zbawia, zatytułowana *Zraniony strzałą piękna. Krzyż i nowa „estetyka” wiary*, opublikowana została w „Ethosie” (17) 2004 nr 1-2 (65-66).

D. Ch.

Mieczysław A. Krąpiec OP, *Rozważania o narodzie*, Fundacja „Servire Veritati”, Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2004, ss. 94; Mieczysław A. Krąpiec OP, *Sens kultury chrześcijańskiej*, Fundacja „Servire Veritati”, Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2004, ss. 89.

Dwie nowe publikacje o. M. A. Krąpca ukazały się w czasie, kiedy w Polsce niezwykle potrzebna jest refleksja nad korzeniami naszego narodu i jego kultury.

W pierwszej z nich autor powraca do zaniedbanego i nieco zapoznanego dziś pojęcia narodu, wskazując na jego kształtowanie się w myśli filozoficznej, a także w historycznej praktyce. Wskazuje na czynniki tworzące tożsamość narodu, szczególną rolę przypisując wspólnej historii i utożsamieniu się z nią wszystkich pokoleń. Podkreśla, że o duchowej więzi narodu decyduje jego kultura. W przypadku narodu polskiego przez ponad tysiąc lat była to kultura chrześcijańska, dzięki której naród ten przetrwał zawirowania dziejowe i nie przestał istnieć ani wówczas, gdy nie dysponował własnymi strukturami państwowymi, ani kiedy nie miał własnej podmiotowości politycznej. Wyrastająca z religii chrześcijańskiej moralność, będąca ostateczną podstawą ogólnoludzkiego solidaryzmu, ukształtowała natomiast w polskim narodzie cechę szczególnej otwartości na inne nacje, dzięki której na polskich ziemiach przez długie lata żyli przedstawiciele różnych kultur i religii. Warto zauważyć, że opisywana przez ojca Krąpca postawa akceptowania innowierców i przedstawicieli obcych kultur, promowana dziś jako tolerancja dla nich, często przeciwstawiana bywa kulturze chrześcijańskiej, co przeczy tak faktom historycznym, jak i chrześcijańskiej antropologii.

Wbrew dominującym dziś trendom do podkreślania uniwersalizmu kulturowego, ojciec Krąpiec wskazuje, że kultury narodowe cechuje swoisty blask. O blasku kultury narodu polskiego stanowi jej szczególne przywiązanie do wartości wolności w realizacji dobra osobowego i narodowego. Ojciec Krąpiec odwołuje się do licznych przykładów ofiary życia, którą Polacy gotowi byli złożyć dla ratowania wolności. W szerzeniu się ideologii globalizmu, pozbawionej retrospekcyjnego spojrzenia na narodowe korzenie kultur lokalnych, dostrzega natomiast niebezpieczeństwo utraty tożsamości przez naród, zapoznania faktu, że naród jest naturalną wspólnotą, a patriotyzm wartością, której nie można bez szkody zagubić.

Warto zauważyć, że rozważania ojca Krąpca o narodzie są z jednej strony refleksją filozofa-metafizyka i antropologa, z drugiej zaś przemawia przez nie doświadczenie człowieka, który uczestniczył w tworzeniu dziejów naszego narodu na przestrzeni ostatnich lat.

Kontekst *Rozważaniom o narodzie* nadaje druga z wymienionych publikacji. W książce *Sens kultury chrześcijańskiej* ojciec Krąpiec podejmuje takie zagadnienia, jak rozumienie i różne poziomy kultury, jej dziedzin: poznania, moralności, sztuki i religii. Zwieńczeniem wszystkich działów kultury jest zdaniem autora religia, będąca ostateczną odpowiedzią na bytową przygod-

ność człowieka i ukazująca mu sens jego istnienia. Cechą szczególną kultury chrześcijańskiej jest uznanie w niej godności cierpienia, które jest najcenniejszym, a zarazem najtrudniejszym darem miłości. W tym duchu, zdaniem ojca Krąpca, należy też pojmować cierpienia narodu: mają one rzeczywisty udział w Chrystusowym cierpieniu za człowieka.

Obie publikacje skierowane są do czytelnika, który chociaż nie jest filozofem, interesuje się filozoficznym ujęciem rzeczywistości narodu i kultury. Będą one interesujące dla wszystkich, którzy śledząc obecne wydarzenia, niepokoją się o przyszłość kultury narodu polskiego. Książki te w szczególny sposób adresowane są do młodzieży, dla której stanowią więcej niż lekcję historii. Dostarczają one bowiem rzadkiego dziś poczucia dumy narodowej. Wydarzenia historyczne są w nich zarysowane w sposób żywy, w kontekście kulturowym i filozoficznym. Ukazują, jak wiele ciekawych i wspaniałych postaci pojawiło się w historii Polski. Książki ojca Krąpca znajdą zapewne wdzięcznych odbiorców również w kręgach emigracyjnych i polonijnych. Nie tylko bowiem dostarczają one wiedzy o historii narodu polskiego, ale pogłębiają jej rozumienie. Mogą być szkołą polskości dla młodzieży przebywającej poza krajem. Są również godne polecenia duszpasterzom środowisk emigracyjnych, a także katechetom w szkołach ponadpodstawowych.

D. Ch.

Dariusz Karłowicz, *Koniec snu Konstantyna. Szkice z życia codziennego idei*, Ośrodek Myśli Politycznej-Księgarnia Akademicka, Kraków 2004, ss. 286.

Zbiór szkiców Dariusza Karłowicza o współczesnym chrześcijaństwie to już czterdziesta pozycja wydana w serii Biblioteka Myśli Politycznej. Seria to zasłużona zarówno poziomem tytułów (publikowali tu m.in. N. Lobkowicz, M. Novak, R. Legutko i M. Porębski, tu ukazują się nowe tłumaczenia dialogów Platona), jak i problematyką często zakorzenioną w źródłach klasycznych i chrześcijańskich. Tak jest również w przypadku książki Karłowicza. Tytuł nawiązuje do legendy o początku cywilizacji chrześcijańskiej utrwalonej przez Piera della Francesca we freskach w kościele św. Franciszka w Arezzo. „W noc poprzedzającą ostateczną rozprawę z Maksencjuszem cesarz Konstantyn widzi we śnie anioła, który wskazuje mu krzyż jako znak, pod którym odniesie zwycięstwo. Z krzyżem w wyciągniętej dłoni Konstantyn wygrywa, a jego panowanie kładzie podwaliny pod długą epokę, którą za św. Augustynem nazywamy chrześcijańską” (s. 7). Nie żyjemy już od dawna w świecie, w którym wiarę w Chrystusa i Zbawienie wspomagało państwo, krzyż i tron stały niedaleko siebie. Dariusz Karłowicz zdaje w swych tekstach sprawę z sytuacji chrześcijanina w epoce (coraz częściej się tak mówi) postchrześcijańskiej, w której gwałtownie dokonuje się proces sekularyzacji, a co

za tym idzie banalizacji kultury, w epoce, w której na czołowe miejsce aksjologicznej hierarchii wysuwa się nastawiona na zys gospodarka rynkowa, a wymiar polityczny współczesnej demokracji wyznacza proceduralny targ o głosy. Autor rozważa dylematy, jakie stawia przed człowiekiem wierzącym współczesność, na przykład jaką postawę przyjąć wobec „oblężenia” relatywizmem kulturowym czy w sytuacji naporu nowego pogaństwa, za sprawą mass mediów wszechobecnego w dzisiejszym świecie.

Wśród zamieszczonych w tomie dwudziestu sześciu szkiców znajdują się rozważania ogólne, ukazujące, iż od klasyków chrześcijańskich możemy się wiele nauczyć, być może więcej niż od współczesnych (tu znakomity tekst *Śmierć jako przedmiot wiary*), eseje na tematy współczesne (np. *Obrona jałmużny* lub *Dylematy demokratycznego kapitalisty*), a także „rasowa” publicystyka proweniencji konserwatywnej (m.in. *Intelektualiści a ruch komunistyczny* lub *Solidarność jako Kościół*). Teksty czyta się nadspodziewanie lekko, zważywszy na ich poważną, niełatwą problematykę. Styl D. Karłowicza nawiązuje do pisarstwa Montaigne’a, Berlina i Arona, lecz o ile głębsze treści wywołuje i porusza!

Karłowicz zadaje pytania sprowadzające się do kwestii: czy mamy inną niż konstantyńska albo postchrześcijańska wizję obecności katolika i katolicyzmu w świecie? Jeśli tak – to jaką? Jego próby odpowiedzi nie przypominają – ani swoją strukturą, ani treścią – snu. W praktycznej konkluzji odnajdujemy rys samoświadomości człowieka wierzącego, pewnego swojej wiary i racji. Oraz radę – by jako obywatele upominać się o respektowanie swych praw chrześcijan, korzystając z tych form roszczeń, jakich dopracowało się społeczeństwo obywatelskie.

W. Ch.

Błażej Matusiak OP, *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*, Wydawnictwo homini, Kraków 2003, ss. 175.

Rosnącej w ostatnich latach popularności postaci Hildegardy z Bingen w znikomym stopniu towarzyszy zainteresowanie spuścizną teologiczną tej średniowiecznej myślicielki, kontemplatyczki, kompozytorki, poetki, medyczki, założycielki i przełożonej klasztorów. Dzieła muzyczne Hildegardy znane są dzięki dostępnym w Polsce nagraniom, zwłaszcza zespołu Sequentia, którego zasługi dla wydobywania tych kompozycji z mroków zapomnienia trudno przecenić. Ukazały się przekłady dwóch książek przybliżających sylwetkę charyzmatycznej ksieni z Bingen: praca F. Beer *Kobiety i doświadczenie mistyczne w Średniowieczu*, której znaczna część poświęcona jest Hildegardzie, oraz obszerna monografia S. Flanagan *Hildegarda z Bingen*, prezentująca działalność i dorobek tej wybitnej niemieckiej benedyktyнки. Obie autorki koncentrują się na fenomenie dwunastowiecznej

myślicielki-kobiety, analizując jej życie i poglądy z dzisiejszego punktu widzenia.

Inną optykę przyjmuje polski autor o. Błażej Matusiak, filolog klasyczny, teolog, a zarazem krytyk muzyczny. W swojej interpretacji myśli Hildegardy stara się nie wykraczać poza filozoficzno-teologiczny kontekst epoki, w której tworzyła. Źródła jej twórczości upatruje nie tylko w Biblii (szczególnie w Księdze Mądrości), ale i w myśli greckiej, wskazując na związki jej poglądów z neoplatonizmem. Jako klucz interpretacyjny przyjmuje on ideę muzyki w jej szerokim, wywodzącym się ze średniowiecza rozumieniu. W pojęciu harmonii widzi motyw łączący w spójną całość twórczość teologiczną, historiozoficzną, kosmologiczną i muzyczną Hildegardy, istotny również dla zrozumienia jej działalności zakonnej.

W kolejnych rozdziałach pracy ojciec Matusiak stara się wyeksplikować Hildegardy „muzyczną” interpretację dziejów świata. Wychodzi od pierwotnej harmonii, ustanowionej w stwórczym zamyśle Boga: piękna świata aniołów (ujmowanego przez kontemplatyczkę z Bingen w kategoriach ładu, blasku i śpiewu), harmonii świata materialnego, urządzonego według wagi, miary i liczby, i człowieka, będącego obrazem świata i obrazem Boga. Pierwotna harmonia zostaje utracona wskutek upadku aniołów i grzechu pierwszych ludzi. Upadek czyni Lucyfera istotą pozamuzyczną i pozbawioną piękna. Człowiek, powołany by zastąpić chór upadłych aniołów, traci głos podobny do głosów anielskich (dar ten w rozumieniu Hildegardy oznacza zarówno poznanie Boga i głoszenie Jego chwały, jak i wewnętrzną harmonię człowieka, jego harmonię z Bogiem, z drugim człowiekiem i ze światem). Przywrócenie harmonii – przejście od nieładu do piękna – dokonuje się poprzez zbawcze dzieło Chrystusa, idealnego, harmonijnego człowieka (stąd też muzykologia Hildegardy pozostaje w bliskim związku z jej chrystologią). Wzorem harmonijnego człowieczeństwa jest również Maryja. Ostatecznie ludzkie powołanie spełnia się w pieśni zbawionych w niebie. Dzięki życiodajnej mocy Boga zbawienie zaczyna się już na ziemi, w człowieku i w Kościele. Dwa dary pomagają ludziom w powrocie do harmonii – dar proroctwa i muzyka. Muzyka tworzona przez proroków jest przypomnieniem raju, niesie pociechę i wznosi ducha ludzkiego do Boga. Łatwo zauważyć, że w myśli średniowiecznej kompozytorki metaforyczne rozumienie muzyki splata się z rozumieniem dosłownym.

Autor książki opiera swoje analizy głównie na dwóch częściach trylogii wizyjnej Hildegardy: *Scivitas* i *Liber divinorum operum*, odwołuje się jednak również do innych dzieł, do listów i słów pieśni. Szczegółowo omawia dwie miniatury ilustrujące mistyczne wizje Sybilli Renu. Reprodukcyjne barwne owych miniatur, obszernie cytowane fragmenty tekstów Hildegardy z całym bogactwem poetyckiej metaforyki, a także załączona do książki płyta z nagraniami wybranych utworów liturgicznych w wykonaniu Sequentii dostarczają odbiorcy oprócz materiału intelektualnego również wysublimowanych przeżyć estetycznych. W „Dodatku” zamieszczono dwa listy Hildegardy

w tłumaczeniu ojca Matusiaka, jeden z nich również w wersji oryginalnej, łacińskiej.

Przy niewątpliwej atrakcyjności publikacji, jej największym walorem pozostaje udostępnienie czytelnikowi głębokiej myśli teologicznej kontemplacyjki z Bingen.

M. Ch.

Adam Stanowski (1927-1990), red. ks. Alfred M. Wierzbicki, Wydawnictwo Gaudium, seria: „Świadkowie duchowego piękna”, Lublin 2004, ss. 160.

Po książce poświęconej Hannie Malewskiej, ukazał się kolejny tom w serii „Świadkowie duchowego piękna”. Jej inicjatorem jest metropolita lubelski, ks. abp Józef Życiński, pełniący także obowiązki przewodniczącego Rady Apostolstwa Świeckich przy Episkopacie Polski. Celem serii jest prezentacja sylwetek chrześcijan świeckich, którzy swoim życiem dali szczególnie przekonujące świadectwo wiary w Chrystusa. Książki publikowane w tej serii nie mają zapewne być wstępem do ewentualnego oficjalnego wyniesienia na ołtarze osób, którym są poświęcone (co nie znaczy, że jest to wykluczone). Chodzi raczej o pamięć i o oddanie sprawiedliwości tym, którzy jeszcze niedawno żyli pośród nas i odcisnęli niezatarte piętno w sercach wielu osób i w środowiskach, z którymi byli związani.

Bohaterem anonsowanej tu książki jest dr Adam Stanowski, wieloletni wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pedagog, działacz społeczny i religijny, postać bez której trudno wyobrazić sobie dzieje „Solidarności” na Lubelszczyźnie, pod koniec życia senator RP. Jego sylwetkę przybliżają ci, którzy w różny sposób byli z Adamem Stanowskim związani: począwszy od kolegi ze szkolnej ławy Jerzego Serczyka, przyjaciela z czasu (a raczej od czasu) powstania warszawskiego, prof. Jerzego Kłoczowskiego (obaj ciężko ranni w powstaniu), poprzez uniwersyteckich kolegów z KUL: historyka Czesława Deptułę, psychologa ks. Zdzisława Chlewińskiego, i z UMCS: językoznawcę Jerzego Bartmińskiego, znanego z zaangażowania w „Solidarność”, i obecnego prorektora tej uczelni Jana Pomorskiego, duszpasterza o. Ludwika Wiśniewskiego OP aż po Adama Cichockiego, znanego szerzej jako wojewoda lubelski w latach dziewięćdziesiątych, którego można chyba określić mianem jednego z wielu uczniów A. Stanowskiego.

Ze wspomnień wyłania się postać niezwykle jednorodna – do tego stopnia, że powyższa prezentacja: wykładowca, pedagog, działacz społeczny i religijny, wydaje się niezbyt szczęśliwa. Wszystkie bowiem formy działalności Adama Stanowskiego: zaangażowanie w Sodalitę Mariańską, współpraca z ruchem „Światło-Życie” działalność w strukturach „Solidarności”, wydawanie czasopisma „Miesiące” czy wykłady uniwersyteckie – to poniekąd tylko różne przejawy tej samej pasji – wychowania człowieka wolnego, zdol-

nego do służby drugiemu. Słusznie zatem ks. Alfred Wierzbicki określił Adama Stanowskiego mianem „lubelskiego Sokratesa”. Uderzające jest to, iż nawet ci, którzy skądinąd byli kolegami i przyjaciółmi A. Stanowskiego, nie wstydzą się mówić o nim jako o mistrzu. Nie tylko ze względu na jego ogromną wiedzę i erudycję, żywą inteligencję i umiejętność spokojnego i rzeczowego dyskusowania (co w naszym nieco krzykliwym społeczeństwie nie jest wartością bagatelną), lecz przede wszystkim ze względu na jego moralną prawość.

Po książkę tę powinni sięgnąć nie tylko ci, którzy pamiętają Adama Stanowskiego (a jest w niej wiele opisów sprawiających, że jego postać staje przed oczyma wyobraźni jak żywa), ale także – a może przede wszystkim – ci, którzy z jej lektury mogą się dowiedzieć, że ktoś tak interesujący i pełen duchowego piękna chodził po lubelskim bruku.

C. R.